

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wniebowstąpienie Pańskie.
Jutro: Heleny Kr.
Pojutrze: Dezyderyusza B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 15	zach.	7 59
Jutro „ „	4 13	„	8 1
Pojutrze „ „	4 11	„	8 2

Oświadczenie.

Niżej podpisani podają do publicznej wiadomości, że ze względu na trudności, jakie wskutek wytoczonego oskarżenia powstały w dalszym zarządzaniu funduszami zbraniami tak na »rodziny i dzieci skazanych w procesie wrzesińskim«, jak i »na młode pokolenie w zaborze pruskim«, komitet zarządzający dotychczasowymi funduszami się rozwiązał i przelał dalsze czynności wraz z funduszami nowo w tym celu utworzonemu komitetowi z siedzibą w Krakowie, w skład którego wchodzi: Ks. prałat Chotkowski, jako przewodniczący; mecenas dr. Bednarski, jako sekretarz; oraz pp. prof. dr. Jordan, prof. dr. Kostanecki, prof. dr. Milewski, prof. dr. Morawski, prof. dr. Wicherkiewicz.

Wobec tego niżej podpisani proszą interesentów o odnośnienie się odtąd do tegoż komitetu.

W imieniu byłych Komitetów Poznańskiego i Wrzesińskiego.

Stefan Chociszewski. Józef Kościelski.
Felicyan Niegolewski. Ks. prałat A. Stychel.
Adam Woliński. Stanisław Ziółceki.

Oświadczenie.

Niżej podpisany Komitet, przejąwszy w dalszą ostateczną administracją fundusz zebrany »dla rodzin i dzieci skazanych w procesie wrzesińskim«, oraz fundusz »dla młodego pokolenia w zaborze pruskim«, prosi interesentów, aby z odnośnemi wnioskami udawali się wprost do sekretarza Komitetu, p. mecenas dr. Tadeusza Bednarskiego w Krakowie, Wiślna 3.

Ks. prał. dr. Chotkowski.

Dr. Tad. Bednarski. Prof. dr. Jordan.

Prof. dr. Kostanecki.

Prof. dr. Milewski. Prof. dr. Morawski.

Prof. dr. Wicherkiewicz.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Z okazji poświęcenia drzwi głównych w katedrze w Mecu otrzymał kardynał Kopp wielki krzyż czerwonego orła, a arcybiskup koloński Fischer order czerwonego orła 2 klasy z gwiazdą.

— Dziennikarze niemieccy łamią już sobie głowę nad pytaniem, kto będzie następcą obecnego arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego ks. dr. Stablewskiego, a ponieważ nie brak im bujnej wyobraźni i najniedorzeczniejszych pomysłów, wnet znaleźli następcę na stolicę arcybiskupią w Poznaniu w jednym z członków zakonu św. Benedykta. Na dziwny ten pomysł wprowadziła ich wizyta cesarza Wilhelma w opactwie Benedyktynów w Monte Cassino, podczas pobytu jego we Włoszech. Myśl ta dla tego podoba się pismakom niemieckim, że Benedyktyni przez całe wielki byli najwybitniejszimi kulturtregerami w duchu niemieckim. Gdyby zaś jeden z członków tego zakonu został arcybiskupem w Poznaniu, powołano by mu do pomocy jego braci zakonnych, którzyby z czasem zniemczyli dzielnicę polską.

— Ze Ojciec św. chyba nigdyby na taką politykę się nie zgodził, o to pomysłowych gazetiarzy głowa nie boli.

— »Köln. Volksztg.« donosi, że podczas uroczystości w Metz cesarz Wilhelm doniósł ks. arcybiskupowi Fischerowi, że Ojciec św. w krótkim czasie mianuje go kardynałem. Cesarz zaznaczył, że chodziło mu o to, aby arcybiskup dr. Fischer z jego ust dowiedział się najpierw o mającym go spotkać dostojestwie.

— W pałacu cesarskim w Poczdamie wybuchł w poniedziałek ogień. Straż pałacowa razem ze strażą miejską usunęły niebezpieczeństwo przez trzy kwadranse, lecz mimo to kilka cennych gobelinów i draperyi oraz część drogiej mebli zniszczone zostały. Pożar powstał przez nieostrożność przy paleniu na próbie w nowych piecach.

— Pierwszym wynikiem wizyty cesarza Wilhelma u Papieża będzie, jak pisze »Post«, znaczne rozszerzenie misjonarstwa niemieckiego w Chinach i Afryce. Ojciec św. bardzo pochlebnie miał się wyrazić o akwizytorńskiej mowie cesarza, w której wzywał katolików i protestantów, aby zgodnie pracowali dla chwały i potęgi cesarstwa niemieckiego. Biskup Anzer, który z chwilą wybuchu powstania bokserów w Chinach, wyjechał z tamtąd i wrócił dopiero, gdy niebezpieczeństwo minęło, zastąpiony ma być młodszą energiczniejszą siłą duchowną. Watykan zgadza się na to, aby w Azji wschodniej Niemcy wykonywały protektorat nad swymi poddanymi katolickiego wyznania, natomiast w Palestynie pozostać ma wszystko po dawnemu. W lipcu arcybiskup koloński dr. Fischer ma zostać kardynałem.

— **Ziemie Polskie.** »Kuryer Krakowski« donosi, że zakonnicy klasztoru Kartuzów z Francji postanowili osiedlić się pod Krakowem. Traktowali już o nabycie wsi Izdebnik od księcia Kazimierza Lubomirskiego, ale miejscowość ta nie podobała się zakonnikom. Obecnie toczą się układy o kupno Wiśniewa, dokąd już przybyło trzech Kartuzów. »Kur. Krak.« zapewnia, że Kartuzi połączyliby z przesiedleniem swoim założenie fabryki słynnego likieru »Charteuse«, i w tym celu rozpoczęliby uprawę ziół odpowiednich.

— **Bułgaria.** Książę Ferdynand bułgarski, który bawił się może wesoło w Paryżu, musiał swój pobyt tam przerwać i copędzej powrócić do Bułgarii. Wedle białogrodzkiej doniesień szybki powrót ks. Ferdynanda został spowodowany poważną wewnętrzną sytuacją polityczną w Bułgarii. Ludność podburzona przez macedoński komitet i prasę żąda jednomyślnie wypowiedzenia wojny Turcji. W tym celu zwołano wielkie wiece, także zamierzają wystąpić do księcia zbiorowe deputacje. — Rząd bułgarski jednakże nie chce się zgodzić na te dzikie prądy w narodzie i usiłuje bałwany usmierzyć. — Prezes ministrów bułgarskich Danew w rozmowie o możliwości zawikłań wojennych, dał najpewniejsze poręczenie, że ze strony rządu bułgarskiego nie stanie się nic takiego coby mogło prowokować do wojny. Danew otwarcie miał powiedzieć, że Bułgaria rości sobie pretensje do Mace-

donii, jednakże szanuje zwierzchność Turcji, żądamy tylko zaprowadzenia lepszych stosunków dla Bułgarów w Macedonii i domagamy się zwłaszcza przeprowadzenia traktatu berlińskiego. Dla tego sprawę macedońską uważamy jako sprawę mocarstw, jako kwestyę, którą nasz mały naród rozwiązać nie może. Niepokoje w Macedonii uważam jako skutek okoliczności, że zalecone przez Austryję i Rosyję a przez Turcyję przyjęte reformy nie są jeszcze zaprowadzone. Zajścia w Salonice w Bułgarii jednogłośnie potępiają. Użyty tam dynamit możliwie był przez Bułgarię przemycony, jednakże nie jest za to odpowiedzialny rząd bułgarski. Granica jest pilnie strzeżona, lecz szczelne zamknięcie jest niemożliwe. Srodki i wybryki przeciwko Bułgarom w Macedonii przyczyniają się do wywołania w kraju wzburzenia i zaogniają przeciwiwzięcia.

— **We Francji** nie ustają prześladowania zakonów. W Paryżu urządziła publiczność wielką owację dla Ojców Kapucynów, których zawezwano przed kratki sądowe, dla tego, że mieszkali jeszcze wspólnie, jakkolwiek minął już termin, naznaczony na rozwiązanie zakonu tego. Ojców skazano na kary pieniężne. Gdy powracali do klasztoru, towarzyszył im tłum wielki który co chwilę podnosił okrzyki na cześć zakonów. Policja starała się rozpedzić tłumy, lecz jej się to nie powiodło, jakkolwiek aresztowała kilkanaście osób. Gdy Ojcowie przybyli do klasztoru tłum wtargnął za nimi na dziedziniec, wołając bezustannie: Niech żyją Ojcowie! Wtemczas jeden z zakonników zaśpiewał »Magnifikat«, a piękny hymn ten powtórzyli wszyscy obecni i spokojnie rozeszli się do domów. Przetłoczony zaś udał się do prefekta policji, aby prosić, by wypuszczono osoby, które uwięziono z powodu manifestacji dla Kapucynów.

— **Afryka.** Burscy generałowie Viljoen i Snyman zakupili w Meksyku 32,000 hektarów gruntu, na których mają osiedlić się burskie familie, które nie chcą złożyć przysięgi wierności rządowi angielskiemu. — Wolą zatem Burzy opuścić kraj rodzinny. — Wolą żyć pod panowaniem angielskim. Rozumiemy, że dla wolnego ludu jest trudno znosić jarzmo niewoli, lecz wszyscy Burzy do takiego zachowania się zastosować nie mogą, inaczej musieliby wszyscy opuścić Transwaal. Burzy w rozproszeniu żyjąc i tak wsiąkną z czasem w inne narody, jest to zwykłą koleją rzeczy, a pozostając w kraju, mogą zawsze pielęgnować swe narodowe ideały.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. proboszcz Pellowski z Dąbrówki otrzymał 12 b. m. kanoniczną instytucję na probostwo w Złotowie. Ks. dr. Domański, dotychczasowy administrator w Złotowie, został administratorem w Zakrzewie; ks. administrator Gosk z Pogutek ustanowiony administratorem w Gostocynie; ks. Wiecki, wikary w Zukowie, administratorem probostwa w Dąbrównie. Ks. Czablewski, wikary w Starogardzie posłany został na zastępstwo chorego

ks. Langego, kuratusa w Koronowie. Dalej przesiedleni zostali: ks. Alfons Mańkowski z Fordonu jako administrator do Przysierska, ks. Hildebrandt z Ugoszcza jako 2-gi wikaryusz do Starogardu, ks. Teofil Mańkowski z Pogutek do Żukowa, ks. Zapalowski, wikary tumski, do Kazania na stałe. Ks. Jezierski, dotychczasowy administrator w Starogrodzie, został mianowanym wikarym lokalnym w Szynwałdzie. Ks. administrator Grüning w Przysiersku dla choroby otrzymał urlop na czas nieograniczony.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 20 maja 1903.

Zanadto „patryotycznym“ okazał się znowu tutejszy „Kriegerverein“. Jak już donosiliśmy, miało się zebranie przedwyborcze zeszłej niedzieli po południu o wpół do 4-tej odbyć na sali „Schlossgarten“. W tym samym dniu o godz. 8-mej wieczorem miało się odbyć zebranie „Kriegervereinu“. Otóż zarząd „Kriegervereinu“ doniósł właścicielowi „Schlossgarten“, że jeżeli da salę na polskie zebranie, to „Kriegerverein“ zebrania u niego nie odbędzie. Właściciel się przestraszył i sali odmówił. Dziwna rzecz, że „Kriegerverein“ mięsza się w nie swoje rzeczy i chce być więcej pruskim, niż rząd pruski i policja pruska. Rząd i policja pruska pozwalają na zebranie polskie, boć wiedzą, że Polacy mają do tego prawo. A tu naraz „Kriegerverein“ chciałby nasze prawa ukłócać. Najlepsze, że przez takie szykany nie szkodzi się polszczyźnie, ale przeciwnie własnym „landsmanom“. Wszystkie publiczne lokale z salami mają u nas tylko Niemcy, przeważnie protestanci, a ci przecież z zebrania ciągną zysk. I właściciel „Schlossgarten“, choć Niemiec i ewangelik, ubolewał, że wobec presji „Kriegervereinu“ nie mógł dać lokalu na polskie zebranie i przez to był stratnym. Ale naukę powinien lud polski znowu z tej szykany wyciągnąć. Gdzie nas nie chcą, tam też nie

Rozbitki.

Przygody Rodziny Angielskiej.

(Ciąg dalszy)

— Przecież mię tu nie złego spotkać nie może; idź, idź, moja Sero, wszak długo bawić nie będziesz, a tam może Jerzy bardzo potrzebuje twojej pomocy.

Sara nie dała się dłużej namawiać. Poleciwszy siostrę Bogu, puściła się drogą do lasu.

Długi czas przebiegała daremnie znajome ścieżki. Zwiedziła dolinę, na której stał szalas przeznaczony na kapliczkę, dziś smutny i opuszczone, gdyż w nim już dawno nie byli. Nakoniec puściła się gestwiną prowadzącą nad jezioro, tutaj bowiem Jerzy najczęściej polował; ale i tu nie mogła dojrzeć żadnych śladów, któreby jej wskazały drogę brata. Nakoniec spostrzegła na przyległych krzakach kilka połamanych gałęzi. Z bijącym sercem przedarła się przez gestwinę i wydała krzyk przerażenia... Jerzy leżał bez ruchu rozciągnięty na ziemi, wyblady, z zakrwawioną twarzą. Z niewypowiedzianą szybkością rzuciła się ku niemu i pochwyciła za ręce sztywne i zimne.

— Jerzy! Jerzy! drogi braciszku, wołała w rozpacz biedna dziewczyna, wstrząsając martwym ciałem nieszczęśliwego chłopca. Jerzy! o mój Boże! Cóż się tobie stało!?

Opodal płynął strumyk. — Sara zaczerpnęła zeń wody i kilkakrotnie plusnęła na twarz brata; po chwili ciężkie westchnienie wydarło się z piersi ranionego, lekki rumieniec zabarwił bladą jego twarzyczkę; wreszcie otworzył oczęta.

Dużo czasu upłynęło, zanim przyszedł do zupełnej przytomności i mógł wyrzec słowo.

chodźmy. Do „Kriegervereinów“ się nie cinać, ani do nich nie należeć, bo z tego korzyści żadnej nie ma. Tę jeszcze potrzeba, żeby „Kriegervereiny“ mieszały się do naszych zebrań i odgrywały rolę „szpyclów“.

— Piszą nam z miasta: Byłem zeszłej niedzieli na polskim zebraniu przedwyborczym i przyznać muszę, że prawdę głosili tam mówcy, iż lud polski uważany jest za obywateli drugiej klasy. Nawet udział w nabożeństwie polskim zagorzałym niemieckim zawadza. Podaję na to przykład prawdziwy. W roku zeszłym odbywała się misja w Wartemberku. Pewien szafner pocztowy, umiejący po polsku, chodził na polskie nauki misyjne, ponieważ mu to było dogodniej. Dowiedział się o tem jego przełożony i począł wyrzucać szafnerowi, że mając niemieckie nazwisko, chodzi na polskie nauki i że mu to zaszkodzi w urzędzie, gdyż nigdy lepszego miejsca nie dostanie. A więc nawet polska nauka misyjna widocznie zagraża niemieczyźnie i uważana jest za coś złego. Dalej chyba nienawiści do polszczyzny posunąć nie można.

— W pewnej wiosce na Warmii było przy arendowaniu polowania umówione, że za szkodę wyrządzoną przez zwierzyne przy każdym zabiciu jelenia arendarz da włościanom pewną porcją mięsa i piwa i to było zawsze wypełniane. W przeszłym roku w lipcu był też jeleni zabity, a z przyczyny nieurodzaju poprzedniego roku to wielka radość powstała w tej wiosce. Ale co się stało? Oto arendarz nie wypełnił swego obowiązku. Dowiadywano się o przyczynę od arendarza i dowiedziano się, że znaczny kościelnik z drugą osobą wielką część mięsa dla siebie zatrzymali, więc dla wioski już nie stało. Na dobitkę wydało się, że ten jeleni w niesprawiedliwy sposób był zabity i ów „jeger“ został jeszcze ukarany dwoma dniami więzienia.

— W niedzielę wieczorem, gdy mistrz piekarski Maj powrócił z żoną z przechadzki, spostrzegł, że został okradziony. Okno było wytłoczone, a z kasy zabrano 34 m. Podejrzanie padło na chłopca do posługi Maxa Gehrmana, którego zaraz aresztowano. Znalaziono też przy nim ze skradzionych pieniędzy jeszcze 27 mk.

— Pasterz Andrzej Skirde i wyrobnik

Sara podniosła go, posadziła pod drzewem, opierając go o nie. Nakoniec zebrawszy zmysły opowiedział jej co się stało:

— Długo chodziłem po lesie nadaremnie, ani jednego ptaszka dostrzedz nie mógł; już myślałem powrócić bez niczego, kiedy w tych krzakach usłyszałem szelest — szybko przedarłem się przez gestwinę i nagle ujrzałem młodego kangura. Nie tracąc czasu wziąłem go na cel i wypuściłem strzałę, która nie chybiła celu. W tej samej chwili usłyszałem szelest za sobą, a obejrawszy się ujrzałem starą samiec strasznie rozjuszoną; zanim pomyślałem o obronie, ugodzony silnym uderzeniem w głowę, już leżałem na ziemi. Co się dalej stało nie wiem, wszakże uderzenie musiało być silne, bo głowa bardzo mię boli.

Sara opatrzyła chorego. — W prawdzie kangurzyca rozdarła mu pazurem skórę na czaszce, ale kość nie była naruszona. Chłopczyk przy pomocy siostry podniósł się i zawlókł nad brzeg strumienia. Dziewczynka obmyła mu ranę, obwiązała ją kawałkiem oddartej szaty i podała wody, co pokrzepiło biednego myśliwca, tak iż chociaż bardzo zwolna, ale przecież mógł postępować. Sara przeszukała przed odejściem okoliczne krzaki myśląc, że znajdzie ubite zwierzę, ale nadermaie, znać stara samica zabrała zwłoki szczenięcia.

Powoli, często odpoczywając, szli biedni wygnańcy do chatki, gdzie stała Nelly z utęsknieniem i niespokojnością wyglądała ich powrotu. Późno już było kiedy stanęli przy zagrodzie: raniony chłopiec z największą trudnością przebył drogę. Sara ułożyła go na poślaniu, przykryła czem mogła. Nieco mleka kokosowego posiliło i orzeźwiło chorego; wkrótce usnął. Lecz i Nelly, bądz to skutkiem osłabienia, bądz też ze smartwienia i

Rudolf Meyk z Dagów skazani zostali za kradzież każdy na 3 miesiące więzienia.

* **Likuzy.** Gospodarz tutejszy p. Bau-chrowicz rozpoczął po Wielkiejnocy budowę domu mieszkalnego. Gdy już fundamenty i sklepy były gotowe, wykazało się, że budynek stawiano na wiejskim pastwisku i że budynek tamuje drogę pewnemu posiadzielowi. Na podanie B. do landrata celem budowania odpowiedziano, że ma się ugodzić z gminą. Ponieważ gmina żąda znacznego odszkodowania, więc B. będzie musiał zapewne budowę rozebrać. Niech to będzie przestroga dla tych, którzy są w niepewności co do swej granicy.

* **Butryny.** W poniedziałek odbył się tu ponowny wybór nauczyciela i organizatora. Nauczyciel p. Detki z Nerwika otrzymał głos ks. proboszcza i siedm innych głosów, razem 8, nauczyciel p. Chmielewski 42 głosy. — W miejsce pękniętego dzwona, który trzymaliśmy teraz nowy, który waży 4 centnary, a pochodzi z firmy Franciszka Schillinga w Apoldzie.

* **Gryżliny.** Wiele śmiechu sprawił tu następujący wypadek. Pewien pijaczyna szedł z O. do domu, ale nogi jakoś wypowiadały mu posłuszeństwo, więc się oglądał, czy nie jedzie jaki wóz, któryby go zabrał. Naraz słyhać szum i turkot na szosie, jedzie wóz — ale bez koni. Był to tak zwany automobil czyli samochód. Ow pijaczyna takiego wozu jeszcze nie widział i przestraszył się wielce, bo sądził, że to jedzie lucyfer z ognistym piecem, jak to podobno przy końcu świata ma być. Pijaczyna ze strachu wlaź wiać za drzewo i szeka, co się stanie. Tymczasem ów wóz stanął przy drzewie, a jadący na nim pan pyta pijaczka, czy chce wsiść z nim. W strachu wlaź ów pijaczyna na ten wóz, a gdy przyjechał do swej wioski, ów pan kazał mu zejść. Pijak zeskoczył radośnie i uciekał do domu, aż się za nim kurzyło, rad, że go lucyfer nie porwał. W strachu zgubił jednak kupione sukno i inne rzeczy, a nadto wytrzeźwiał. Czy zgubił też ochotę do pijaństwa — to się pokaże.

* **Szawald.** Co pomieszczył wszystko kaczka w żołądku, pokazuje następujący wypadek: Pewien tutejszy posiadzieli zabił kaczka, ponieważ złamała sobie nogę. W żołądku tej kaczki znaleziono 26 ka-

niespokojności, mocnej dostała gorączki. Serce jej było niespokojne, mówiła dużo i zrywała się często, a biedna Sara wcale nie myślała o spoczynku, od jednego do drugiego na przemian chodziła, śledząc bacznie postępy choroby.

Biedne dziewczę pozbawione wszelkiej pomocy, drżąc o życie ukochanego rodzeństwa, przepędziło noc całą częścią przy posłaniach chorych, częścią na kolankach, prosząc Stwórcę o pomoc i zmiłowanie. Gdyby też nie modlitwa i ufność w Bogu, kto wie, czyby sama ze smartwienia nie była uległa cierpieniu.

Dzięki jednak niebu, oboje z wolna przyszedli do siebie. Jerzy we dwa dni już był zupełnie zdrow i mógł Sarze dopomagać w codziennych zatrudnieniach. Nelly wprawdzie parę dni jeszcze przeleżała, lecz na szczęście pogoda i ciepłe promyki słońca przywróciły siły młodemu dziewczęciu.

Tymczasem rozbitki zrobili ważne odkrycie. Jerzy nie chodził do lasu, gdyż od wiadomego wypadku Sara nie pozwalała mu samemu zapuszczać się w te strony: obrał więc sobie za miejsce przechadzek brzeg morski. Jednego razu wszystko troje korzystając z chwilowej pogody uszli brzegiem blisko pół mili od domu, a ponieważ księżyc pięknie świecił, nie chciało im się powracać do domu, lecz siedząc nad brzegiem wpatrywali się w fale morskie, w których igrał blask srebrzysty tej pięknej planety.

Nagle z bałwanów morskich wynurzyło się coś czarnego. Przelegnione dzieci zerwały się chcąc uciskać, lecz w tejże chwili ujrzały przy świetle księżyca ogromnego zółwia; wkrótce kilkanaście innych wydobyło się z wody i zaczęły się z wolna posuwać ku trcinowemu zarostom, oddalonym o parę set kroków od brzegu.

(C. d. n.)

za wałków żelaza, między temi jeden dwucalo-
wy gwóźdź, rozmaite małe gwoździe, trzy
jednocalowe śruby, jeden fenig itd. Mimo
tego kaczką była zdrowa i niosła jajka.

* **Stare Marcinkowo.** Na rozkaz
p. landrata odebrane zostało zeszłego czwar-
tku soltystwo p. Augustowi Matebłowskiemu,
a dane pierwszemu urzędownikowi p.
Buinie.

* **Olsztynek.** Zakład dla chorych
na płuca w tutejszym lesie miejskim w po-
bliżu jeziora gryzlińskiego jest tak daleko
na ukończeniu, że zapewne już 15 lipca
lekarz tamdotąd się sprowadzi. Zupełnie
wykończony i oddany do użytku ma zo-
stać zakład w tym lecie.

* **Ze Szczytna** donoszą do „Frei-
sinnige Ztg.“, że tam pewien kupiec kon-
serwatysta groził rewolwerem pewnemu
wolnomyślnemu, który rozdawał odezwę
wyborczą na swego kandydata. Następnie
do mieszkania owego wolnomyślnego oby-
watela weszło dwóch żandarmów i żądało
wydania owych odezw wolnomyślnych. Do-
piero gdy ów obywatel zagroził, że za-
skarży żandarmów o najście do domu, opu-
ścili jego mieszkanie. Żandarmi nie mieli
żadnej legitymacji. Brzmi to wszystko
bardzo dziwnie, ale jest prawdopodobne,
bo na Maznach rzeczywiście żandarmi do-
kazują czasami, co tylko im się podoba.

* **Mikołajki.** W czwartek znaleziono
w oborze p. Łaskowskiego jakąś niezna-
jomą kobietę, która się w okolicy trudniła
żebraniną, bez życia. Na twarzy miała
liczne sine plamy, wobec tego nie wiado-
mo, jaką śmiercią ona zmarła.

* **Dąbrówno.** Posiedzieli Dunajski
odebrał sobie życie przez powieszenie. Ja-
ko przyczynę tego strasznego czynu
podawają, iż go popchnęły do samobój-
stwa liche stosunki finansowe, a najbardziej
zapewne brak wiary.

* **Kadyny.** Cesarz Wilhelm dnia 24
bm. przybędzie do Kadyn w Prusach
Wschodnich, zabawi tam dwa dni, poczem
uda się do Malborka, gdzie zwiedzi pono-
wie zamek pokrzącki.

* **Toruń.** Od roku toczył się przeciw
»Gazecie Tor.« proces z powodu dołączenia
obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Dwa
razy p. a'wokat Mielcarzewicz uzyskał przed
izbą karną wyrok uwalniający i dwa razy
prokurator wnosił rewizję. Pierwszy raz
sąd nadziemiański rewizję uwzględnił, drugą
rewizję prokurator sam cofnął, wskutek czego
sprawa ostatecznie skończyła się dla
»Gaz. Tor.« pomyślnie.

* **Z pod Torunia.** W naszej okolicy
wyglądają zasiewy latosięgo roku po więk-
szej części dosyć dobrze. Tegoroczna zima
bez śniegu, oraz zimne dni z początku wio-
sny, a nadto śnieżycy na końcu roku nie
małe wzbudzały obawy wśród naszych ról-
ników, które jednak dzięki Bogu w bardzo
małej mierze się ziściły. W tutejszej okolicy
nie mogą się skarżyć rolnicy, aby wymarzyli
oziminy, jak to w innych okolicach się stało.
Natomiast znacznie większe szkody wyrządziły
ostatnie deszcze. Najbardziej ucierpiały za-
siewy na niżej położonych gruntach, a na-
wet do dziś dnia woda jeszcze stoi. Zbyt-
na wilgoć spowodowała opóźnienie uprawy
wiosennej. Mimo tego wszystkiego zasiewy
wyglądają zadawalniająco, a na lepszych
gruntach nawet dobrze. Wzrost zasiewów
latowych również w znacznej mierze się
opóźnił. Jęczmień, owies i grych wyglądają
bardzo dobrze. Rychłe ziemniaki powschodzi-
ły i dosyć się dobrze rozwijają. Pola koni-
czyny wyglądają nawet bardzo dobrze. Naj-
obfitszy sprzęt obiecują w roku bieżącym
łaki, które poczęści są pozalwane wodą.

Stary Kmieć.
* **Malbork.** Czeiadnik Lemke z Kun-
sendorf (?) zamordował prawdopodobnie w
napadzie obłądu pewną kobietę. Następnie
udał on się do córki zamordowanej i świa-
dzczył, że zabił jej matkę, a na dowód poka-
zał jej swe krwią zbroczone ręce. Zbrodnia-
rza ujęto.

* **Malbork.** Jarmark na konie lu-
ksusowe oraz premiowanie tychże odbędzie
się dnia 17 czerwca rb.

* **Malbork.** Rozdano tu 760 roślin

dzieciom do wsadzenia i pielęgnowania ich.
Każde dziecko swoje drzewko polewa i pie-
legnuje. Żadny to zwyczaj, mianowicie w
Polsce utrzymywany!

* **Czersk.** 13-go bm. jakiś włóczęga
napadł 12-letnią Zuzannę, córkę właściciela
Edmańskiego z Lipowa, pasącą gęsi, sponie-
wierał ją i nożem tak poranił, że biedaczka
dnia następnego w tucholskim domu chorych
umarła.

* **Sztum.** Do pewnej gospodyni w T.
przybyła jakaś nieznajoma dziewczyna,
która się przedstawiła jako kuzynka. Po-
nieważ dokładnie знаła wszystkie stósunki
rodzinne, została przez ową gospodynię
bardzo hojnie ugoszczoną. Tak przebyła
rafinowana oszustka kilka dni. Zdarzyło
się potem, że gospodyni musiała wyjść w
pole, pozostawiła więc „kuzynkę“ w domu
dla pilnowania dobytku, lecz ta ostatnia
zabrała portmonetkę oraz wiele rzeczy z
szafy i odjechała koleją w stronę Malbor-
ka. Policji nie udało się owej „kuzynki“
ująć.

* **Sztum.** Dzieńzawca Brulim z Sztum-
skiej Wsi został skazanym na 75 marek
kary za to, iż nie doniósł policyi o choro-
bie zaraźliwej, która wybuchła pomiędzy
bydłem jego.

Ważny i ciekawy

będzie przyszły miesiąc czerwiec, gdyż dnia
16 czerwca odbędą się wybory do parla-
mentu niemieckiego.

Ktokolwiek choć trochę interesuje się
sprawami politycznymi, a w dzisiejszych
czasach powinien to czynić każdy, ten po-
winien mieć zawsze »Gazetę« w domu. Kto
jej dotąd nie ma, niech ją sobie teraz na
miesiąc czerwiec zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Go-
spodarz« i »Gość niedzielny« kosztuje na
miesiąc czerwiec na pocztę tylko
34 fen., z odnośnieniem w dom przez listo-
wego 42 fen.

Wiarusyl! Zapisujcie, czytajcie i roz-
szerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

* **Pelplin.** W czwartek 14-go bm. od-
była się tu kongregacja dekanalna księży
dekanatu gniewskiego. Jest to niezawodnie
pierwszy tego rodzaju wypadek dla Pelplina,
gdyż parafia pelplińska dawniej zarządzaną
była tylko przez administratorów czyli kome-
ndarzy, którzy uwolnieni byli od udziału w
kongregacji dekanalnej i też takowej u
siebie nie przyjmowali. Dopiero od trzech lat
ustanowiony jest stałe proboszcz.

* **Chojnice.** Ciekawy proces toczył się
w tych dniach przed izbą karną w Chojni-
cach w Zachodnich Prusach. Oskarżeni byli
gospodarze Piotr Rząca i Jan Landowski z
Wielkich Słiwic o przekroczenie § 167 ko-
deksu karnego (Zakłócenie spokoju kościel-
nego.) Na ławę oskarżonych zaprowadził ich
organista S. z Słiwic, który już od dawna z
członkami gminy a szczególnie z R. i L.,
nie mógł się zgodzić. Mścił się na nich od da-
wna, najbardziej zaś dokuczał im S. procesa-
mi. Gmina, nie mogąc tego dłużej ścierpieć,
użaliła się przed władzą duchowną i S. za-
suspendowano w urzędzie. Po niejakiem cza-
sie uzyskały jednak jego prośby, do których
użył różnych przebiegłości, w konsystorzu w
Pelplinie posłuch i S. objął znowu ten
urząd. Wkrótce potem zjawił się S. pe-
wnej niedzieli na chórze, w kościele pod-
czas różańca i zaczął śpiewać, lecz nie tak
jak na śpiewaka przystoi, tylko formalnie
krzyczał, ażeby na swoją obecność zwró-
cić uwagę. Wskutek tego powstało w ko-
ściele zamieszanie. Domagano się wyrzu-
cenia S. z kościoła, co się w końcu urze-
czywiściło. S. czuł się bardzo obrażonym i
znowu była denuncjacja przeciwko wszyst-
kiem zgromadzonem w kościele i to o na-
ruszenie spokoju krajowego (Landfriedens-
bruch). Z denuncjacji tej wytoczył proku-
rator ów wyżej wzmiankowany proces prze-
ciw Rzące i Landowskiemu. Proces ten
wywołał w całej okolicy Słiwic wielką cie-
kawość. Jako świadków odnośnie zawarłow

przesłuchiwano też trzech księży. Mimo, że
prokurator wniósł dla każdego z nich po
6 miesięcy więzienia, zostali jednak oskarże-
ni od kary i kosztów uwolnieni, co zawdzię-
czać orzeba obronie p. mecenasa Kopickiego
z Chjnic, który sędziów przekonał, że oskar-
żeni jako członkowie bractwa Opatrzności
byli do tego co uczynili, uwolnieni.

* **Z Poznańskiego** otrzymali meda-
le na wystawie opasów i trzody w Berli-
nie, w nagrodę za dostawienie znakomitych
okazów, Polacy: hr. Zóltowski z Nekli, hr.
Potocki z Będlewa, hr. Poniński z Wrze-
ni, p. E. Kurnatowski z Biezdrowa, hr.
Czarnecki z Gogolewa, p. Urbanowski z
Torostowa, p. Niezychowski z Zelic, Malcze-
wski z Odrowąza, hr. Skórzewski z Lubo-
stronia, p. Lossow z Grabonoga.

* **Kościeln.** Wiadomość, jaka się
ukazała w dziennikach, dotycząca zabicia
3 chorych w tutejszym zakładzie obłąka-
kanych wskutek uderzenia piorunu, oka-
zała się w części tylko prawdziwą. Piorun
bowiem, jak donosi dyrekcja tutejszego
zakładu, nie zabił nikogo w zakładzie,
lecz ogłuszył tylko 2 robotnice, pracujące na
polu w Czarkowie, należącym do zakładu.
Obie robotnice przyszły po pewnym czasie
zupełnie do zdrowia i żadne im nie zagra-
ża niebezpieczeństwo.

Rozmaitości.

Banda fałszerzy monet. Do ujętej
niedawno w Poznaniu należą przedewszyst-
kiem aresztowany już dotychczas fałszerz
monet Heilmer, Feistel i Schulz i pewien
rytownik Blattner, aresztowany w Swidni-
cy i odstawiony do więzienia śledczego w
Moabicie. Głównym warsztatem towarzy-
stwa podrabiaczy był tylny pokój w mie-
szkaniu krawcowej Stegemaun przy Herr-
mannstr. w Rixdorfie. Znaleziono tam o-
prócz doskonałej ręcznej maszyny drukar-
skiej, najznakomitsze instrumenty dla deli-
katnego odrobienia monet, fabrykowanych
w Poznaniu w wielkiej ilości. Blattner wy-
konywał prace rytownicze dla asygnat i pa-
pieroń wartościowych, które potem wyra-
biało przy Herrmannstr. na maszynie. —
Banda usiłowała także podrabiać papiery
zagraniczne, lecz z małym, jak dotąd,
skutkiem.

Piekielna maszyna, znaleziona w
porcie nowojorskim na okręcie angielskim
»Umbria«, składa się z 2 części, a każda
zawierała po 100 półfuntowych gwoździ.
Dynamit którym maszyna była napełniona,
wystarczyłby do rozsadzenia skały grani-
towej ważącej około 1000 centnarów. Gdy
maszynę znaleziono, jeden lont już się pa-
lił, byłby więc za chwilę cały parowiec
wyleciał w powietrze. Prefekt policyi o-
świadczył, że jest to największa i najstra-
sniejsza maszyna piekielna, o jakiej mu
się kiedykolwiek zdarzyło słyszeć. Paro-
wiec »Umbria« miał na pokładzie 750 po-
dróżnych. Woźnica transportów frachto-
wych John Bath stawił się przed policyją
i świadczył, że wraz z pomocnikiem, wo-
zem, będącym własnością firmy spedytorskiej
Rooney, przewiózł skrzynkę z machi-
ną piekielną do »Umbrii«, odebraną z pen-
syonatu pewnego. Ani spedytorka, ani wo-
źnica pojęcia nie mieli o niebezpiecznej za-
wartości skrzynki. Woźnica nawet w czasie
jazdy do portu siedział na skrzyni. Policyja
dotychczas nie trafiła na ślad sprawców,
sprawdziła wszelako, że w owym pensyona-
cie mieszkał udający francuza niejaki Rosse-
au, który od soboty znikł bez śladu. W wa-
lizie, pozostawionej w pensyonaacie, znalezi-
no części składowe mechaniki zegara machi-
ny piekielnej. Charakter pisma Rosseau'a
przypomina charakter pisma listu z ostrze-
żeniem, który otrzymał prefekt policyi. Po-
licja nowojorska jest przekonana, że nie-
udany zamach jest dziełem szajki anarchi-
stów chicagoskich.

Liczna rodzina. W Błowicach, w
Czechach, kancelista sądowy, Ratai, do-
starcza już armii dziesiątego żołnierza z
pośród swoich synów. Ratai ma lat 93,
jest żonaty po raz trzeci i ojcem — 36
dzieci.

Juliusz Grunwald, Olsztyn

Prosta ulica 39. * Prosta ulica 39.

Wielki skład sukna i bukskinu

we wszelkie nowości na obecną porę zaopatrzone.

Jak najtańsze ceny.

Wykonuje się eleganckie **ubrania męskie** według miary pod gwarancją za dobre leżenie.

B. Jacob,

ulica Prosta 2 * Olsztyn * ulica Prosta 2

(obok kupca p. Hermanna)

poleca na obecny sezon swój bogato zaopatrzone

skład sukna, bukskinu, konfekcyi męskiej i dla chłopców,

wszelkie artykuły męskie, jak **obuwie,** trwale robione, **rękawiczki, krawaty, szelki, kapelusze itd.,** tylko najlepszy wyrób.

Proszę dobrze na firmę uważać.

Wielki wybór książek do nabożeństwa

tak polskich jak niemieckich, ma na składzie

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Polecamy książki do nabożeństwa oprowne od 30 fen. do 20 marek. Kto chce prawdziwie dobrą, ładną i taną książkę do nabożeństwa nabyć, niech ją zakupi w

drukarni „Gazety Olsztyńskiej“

w Olsztynie, (wprost głównej bramy kościoła katolickiego).



W. KRUK, dawni. L. SKRZETUSKI,
złotnik i jubile
PRACOWNIA i SKŁAD SPRZĘTÓW KOŚCIELNYCH
zał. r. 1840.

POZNAN, ulica Wodna nr. 27.



wykonuje nowe i odnawia wszelkie stare sprzęty kościelne z złota, srebra i metalu w każdym stylu **umiejętnie, szybko, trwale i tanio.**

Wielki wybór gotowych sprzętów.

Zakupuję stare, do użycia niedobre sprzęty, lub zamieniam takowe podług życzenia na nowe.

Bogato ilustrowany cennik, sprzęty gotowe do wyboru, rysunki i prospekta odwrotną pocztą franko.

Sztuce z srebra i alfenidy Christoffa.

Chcę zaraz sprzedać moją

posiadłość,

składającą się z 20 mórg dobrej roli wraz z łąką i torfem, domu mieszkalnego, stodoły i masywnych chlewni, ogrodu w pięknym położeniu, niedaleko od miasta, za cenę 5400 marek.

F. Pliszka

w Biskupcu na wybudowaniu (Bischofsburg Abbau).

Posiadłość,

składającą się z niespełna 13 mórg roli, budynek, stodołę pospolu z szopa, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Położenie jest dobre, przy królewskim lesie.

Jan Weiss

w Wygodzie (Wigodda p. Klaukendorf).

Moją leśną posiadłość,

składającą się z 136 mórg, 6 mórg dobrej łąki, chcę w całości lub parcelach sprzedać. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu u mnie zgłosić.

Graf w Szafaldzie.

(Schoenfelde p. Hermsdorf, Kreis Allenstein).

Posiadłość

składającą się z 12 mórg roli, z zasiewem, budynku mieszkalnego i stodołki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Palmowski
w Gietkowie

(Goettkendorf, Kr. Allenstein).

Moją posiadłość,

z dwoma budynkami mieszkalnymi, chlewni i około 30 morgami dobrej roli, w czem 5 mórg dwusiecznej łąki, chcę z powodu choroby z wolnej ręki sprzedać w całości lub też podzieloną.

Juliusz Wesołowski
w Wartemborku, (Wartenburg Ostpr..)

Losy

królewskiej loteryi na konie, główna wygrana pojazd z czterema końmi, 8 pojazdów z dwoma końmi i 47 pojedynczych koni, dalej 2447 średnich i mniejszych przedmiotów srebrnych. Ciągnięcie 27 maja 1903. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.



Koperty kupieckie z firmą
1000 sztuk już za 3,50 mk.

Lepsze gatunki po 4,00, 4,50 mk., poleca

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.



Mocny

wóz roboczy

ma tanio na sprzedaż

Zielinski

w Dużym Klebarku

Raki

kupuje i płaci najwyższe ceny
Paweł Hirschberg,
Olsztyn, ulica Warszawska 67

Katechizmy

polskie
po 15, 30 i 50 fen. poleca
Druarnia
„Gazety Olsztyńskiej“.

Budynek,

szopę i stodołę, wszystko z bali, pod dachem, chcę zaraz sprzedać dorozebrań.

Józef Certa

w Wojtowie (Fittigsdorf p. Gr. Kleeberg.)

Pomieszkania

większe i mniejsze, zaraz lub później są do wynajęcia. Gdzieś powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Maszyna

do szycia, w dobrym stanie i nawet dla krawców zdatna, jest tanio na sprzedaż.

J. Lewandowski,

Olsztyn, Hohenteinerstr. 19.

Berliński targ na bydło

z dnia 16 maja.

Spędzono: 3777 sztuk bydła rogatego, 1203 cieląt, 8917 owiec, 8346 świń. — Płacono za 100 funtów wagi:

Woły: I klasa 63—60 m., II klasa 59—62, III kl. 55—57 m., IV kl. 51—52 m.

Stadniki: I klasa 59—63 m., II kl. 57—58 m., III kl. 54—58 m.

Jałowice i krowy: I kl. 00—00 m., II kl. 59—60, III kl. 00—00 m., IV kl. 54—56 m. V kl. 50 do 52 m.

Cielęta: I kl. 83—85 m., II kl. 70—74 m., III kl. 58—64 m., IV kl. 52—54 m.

Owce: I kl. 69—70 m., II kl. 62—64 m., III klasa 55—60 m., IV kl. 00—00 m. (Zywej wagi).

Swinie: Płacono za 100 funt żywej wagi i 20 procent tary: I-ma do 1 1/4 roku w wadze 220—300 funt. od 00—49 m., II kl. do — mk., III kl. 47—48 mk., IV kl. 44—46 mk., maciory 44—46 m.